

Aleksander Woyde

"Katechizm Brzeski 1553/1554", wyd.
i przedm. poprzedził Franciszek
Pułaski, Warszawa 1908 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 9/1/4, 588-590

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Katechizm Brzeski 1553/1554 r. Wydał i przedmową poprzedził Franciszek Pułaski. Warszawa, 1908 r. Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego. 8^o, s. nlb 2 + XXVI + nlb 2 + 77 + nlb 3. (Collectanea Biblioteki ordynacji hr. Krasieńskich Nr. 1).

W obszernej przedmowie p. Franciszek Pułaski uzasadnia twierdzenia,

1) że katechizm, przez niego wydany, jest drukiem brzeskim Wojewódki z 1553/4 r.;

2) że katechizm jest pracą kompilacyjną polskiego autora;

3) że jest to katechizm kalwiński, ale nie pozostający w zupełnej zgodzie z wierzeniami i niewolny od naleciałości osyandryzmu i tradycji katolickich ;

4) że autorem nie jest ani Rej ani Trzeciecki, ale inny wytrawny pisarz polski, obeznany z literaturą obcą i być może pochodzący ze wschodniej połaci kraju, za czem przemawiają niektóre właściwości językowe.

Z pierwszym, drugim i czwartym twierdzeniem Szanownego wydawcy należy się zgodzić; trzecie można przyjąć, lecz pewnemi zastrzeżeniami; natomiast pogłębiając badanie, możemy dojść do bardziej konkretnych wyników.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że katechizm „większy“ nie jest wyższym kursem „mniejszego“, — jak to mamy w katechizmach Kraińskiego z 1596 r. i westminsterskim, przyjętym przez parlament 15 września 1648 r., gdyż „mniejszy“ i „większy“ obejmują niejako oddzielne księgi dogmatyki.

Katechizmy bywają wielokrotnie opracowywane zbiorowo, w tym jednak wypadku o zbiorowej pracy nie może być mowy, gdyż katechizm mniejszy jest przeróbką katechizmu Lutra, zaś katechizm większy jest kompilacją z dzieł Rhegiusa. Twierdzenie wydawcy, że autor katechizmu brzeskiego posiłkował się katechizmem Seklucjana nie jest przekonywującym, gdyż licha polszczyzna królewieckiego kaznodziei nie odzwierciedliła się w katechizmie brzeskim, którego autor mógł katechizm Lutra znać w oryginale.

Katechizm mniejszy rozpoczyna się zapożyczonym u Rhegiusa wstępem, w którym autor poucza „brata miłego w Panie Krystusie“ aby „największej krześcijańskiej mądrości, to jest Pana Krystusa pilnie uczył“, gdyż „wszystkie inne pisma tego świata aczkolwiek mogą uczynić człowieka uczonego, ale pisma święte czynią człowieka pobożnie uczonego i uczenie pobożnego.“

Myśl, że poznanie Boga jest najwyższą mądrością, z punktu nauki chrześcijańskiej nader wzniosła, została powtórzoną przez Kraińskiego, który swój mniejszy katechizm rozpoczyna słowami: „gdyż wszystka nasza mądrość krześcijańska w tym należy, abyśmy Pana Boga znali“... Zamieszczenie jej w katechizmie brzeskim świadczy, że autor miał szeroki, na ówczesne czasy, pogląd na wiarę i naukę chrześcijańską, wszakże niemal całkowite przepisanie

przedmowy z Rhegiusa, nasuwa przypuszczenie, że autor, wykształcony i czytany, dobry stylistą, nie był fachowym teologiem, kaznodzieją ewangelickim, gdyż taki zamieściłby w przedmowie własne myśli, lub też, naśladowując katechizm Lutra, powtórzyłby przedmowę napisaną przez wirtemburskiego reformatora do jego małego katechizmu. Kompilatorstwo zdradza, że autorem katechizmu brzeskiego była osoba świecka, która wiedziała, co katechizm winien zawierać, lecz nie miała wprawy w wykładzie dogmatyki i dlatego naśladowała, lub nawet tłumaczyła znanych jej autorów. To przypuszczenie da się całkowicie poprzeć i następnymi uwagami.

Naśladowając katechizm Lutra, autor przerabiał go i uzgadniał z wyznaniem reformowanym, okazał się jednak dyletantem, gdyż przykazanie drugie streścił, zamiast je zamieścić w całości jak to widzimy w spóczesnych katechizmach Jana Łaskiego. Odpowiedzi katechizmu Lutra autor rozszerzał, oraz tworzył własne pytania i odpowiedzi, np. każdy członek składu wiary apostołskiej jest w katechizmie brzeskim oddzielnie objaśniony, gdy u Lutra wykład *creda* zawarty jest w trzech odpowiedziach.

Objasniając przykazanie czwarte (u Lutra trzecie): „pamiętaj, abyś niedzielny dzień święcił“, autor katechizmu brzeskiego zmienił objaśnienie Lutra.

w katechizmie Lutra

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy kazaaniem i słowem Jego nie pogardzali, ale je święcie zachowywali, chętnie go słuchali i uczyli się.

w katechizmie brzeskim

Mamy się Boga bać i Jego miłować, abyśmy słowo jego miłowali, z pilnością go strzegli, bronili i słuchali, abyśmy je pisali, czytali, rozmyślali, pamiętali i wazyli, z niego się polepszali i wszyciek dzień święty, to jest wszyciek czas żywota naszego, na służbie bożej strawili.

Oznaczenie wyrazu „kazanie“, mimo znacznego rozszerzenia odpowiedzi, nasuwa przypuszczenie, że autor, jako osoba świecka, uważał za niewłaściwe stawiać wykład słowa Bożego (kazanie) na równi ze słowem Bożem (Pismem św.). Kaznodzieje wielokrotnie identyfikują te dwa pojęcia.

W modlitwie Pańskiej, autor, niedawno rzymski katolik, nie zamieścił zakończenia (albowiem Twoje jest królestwo...), gdyż w ówczesnym katechizmie Lutra tego zakończenia nie znalazł, co także należy zapisać na karb dyletantyzmu autora. W dziale „o świętościach“ (sakramentach) autor dąży do przerobienia katechizmu Lutra na „kalwiński“, mimo to nie jest w zgodzie z pojęciami kościoła reformowanego. To nie są obce naleciałości, lecz błąkanie się dyletanta.

Katechizm większy składa się z 107 nieliczbowanych pytań i odpowiedzi oraz zakończenia. Pierwsze 56 pytań stanowią niejako

oddzielną całość. Odpowiadając na zadawane pytania, ojciec objaśnia syna, że bojaźń Boża jest początkiem naszej mądrości i polega na poznaniu Boga i nas samych, zaś Boga poznajemy z pism prorockich i apostołskich. Poczem wykląda mu o Bogu, o stworzeniu pierwszych ludzi, ich upadku i potomstwie, o objawieniu, o zakonie, grzechu i pokucie, o odpuszczeniu grzechów „darmo“, przez wiarę.

W następnych pytaniach (57—107) zatytułowanych: „pytania potrzebne a pożyteczne“, ojciec poucza o tem, co człowiek czynić winien, aby być zbawiony; mówi o wierze zbawiennej i dobrych uczynkach, pokucie, sakramentach, o śmierci. — Wykład popularny i jasny. Niektóre z dawanych nauk zdumiewają czytelnika swą praktycznością, naprzykład na zapytanie: „jako się ma niemocny człowiek, na śmiertelnej pościeli leżący, sprawić ku Panu Bogu i ku ludziom, aby umarł jako wierny krześcijanin?“ odpowiada: „Naprzód, aby za dobrej pamięci, wczas, uczynił testament, rozprawując statecznie imienie i wszyciek dom swój“... „potym względem przykazania Bożego“... To „naprzód“ zdradza, że rady daje nie teolog zasklepiony w dogmatyce, lecz człek świecki, albo posiadacz „imienia“, albo dorabiający się.

Katechizm większy podobnie jak i mniejszy jest pełen pozostałości luterskich jak i rzymsko-katolickich.

Wobec przekonywających argumentów wydawcy, że katechizm jest drukiem brzeskim Wojewódki, wobec dowodów, że autor był dyletantem w teologii, a zatem osobą świecką, przypuszczenie, że autorem katechizmu brzeskiego jest sam Bernard Wojewódka, nabiera wielkiego prawdopodobieństwa.

Warszawa.

A. Woyde.

Dr Stanisław Kot, Andrzej Frycz z Modrzewa o wychowaniu i szkole (Na tle ówczesnej literatury pedagogicznej). Lwów, 1910, 8^o, s. 50. — **Tenże**, Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa aryańskiego w Polsce. Lwów, 1910, 8^o, s. 33.

Nowego pracownika na polu zaniedbanych dziejów szkolnictwa naszego i literatury pedagogicznej witamy jak najyczliwiej, choćby dla szerokiego tła, na jakim wystawił i poglądy Frycza i zasady Kaliszczyka, rektora szkoły lewartowskiej, nawiązując je do literatury zachodniej i do działalności Sturma. Słusznie zaznacza autor, że Frycz i do zagadnień szkoły przystąpił tylko jako polityk, t. j. że nie miał wcale zamiaru, aby skreślić program pedagogiczny, lecz wykazawszy wymownie potrzebę, pożytek i znacność szkoły i nauczycieli, troszczył się tylko o zapewnienie im podstaw materialnych i o nadanie szkole charakteru państwowego, podnosząc pierwszy w Europie żądanie takiego jej upaństwowienia. W drugiej